

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

— Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. —

Z wielu miejsc otrzymaliśmy ządania o przysłanie pierwszych numerów «Robotnika». Cieszy nas niewymownie zajęcie, jakie wzbudza w szerszych kołach robotniczych nasze wydawnictwo, lecz na nieszczęście nie możemy zadowolnić wszystkich zapotrzebowań gdyż cały nakład (1200 egz.) 1-go i 2-go numerów, już się rozszedł i nie mamy takowych na składzie.

Redakcja.

Walka klasowa u nas.

Na całym świecie cywilizowanym, społeczeństwo jest podzielone na wrogie sobie klasy: cywilizacja bowiem stworzyła podział na biednych i bogatych, wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy. Klasa wyzyskiwana — robotnicy, stwarza bogactwa, dostarcza środków utrzymania dla wszystkich innych klas, sama zaś cierpi upośledzenie i nędzę. Kapitałiści współzawodniczą ze sobą i starają się swoje towary sprzedać taniej od innych, ażeby przy tem mieć dochody — urywają płacę roboczą i przedłużają czas pracy. W dążności tej kapitałiści napotykają opór ze strony robotników. Opór ten i walka, niegdyś całkiem żywiołowe, polegające na niezadowoleniu jednostek i grup, nieświadomych swojego położenia i interesów, obecnie przeszedł w zorganizowaną i dążącą do wytkniętych celów walkę. Dzięki tej walce robotnicy uzyskują w wielu miejscach ustępstwa i lepsze warunki bytu, rząd zaś, dbały o ogólne interesy przemysłu, pragnąc, by wszystkie fabryki znajdowały się w możliwie jednakowych warunkach, zdobyciom robotniczemu nadaje nieraz uświęcenia prawne i rozszerza je na całe państwo (częstokroć kapitałiści sami się tego domagają). Robotnikom jednak nie wystarczają uzyskane ustępstwa ze strony kapitalistów.

Klasa robotnicza oprócz obrony dnia dzisiejszego, dąży do polepszenia jutra: dąży do przebudowania społeczeństwa na nowych zasadach, zasadach socyalistycznych. Dąży ona do takiego ustroju, gdzie przestały by istnieć klasy, gdzie nie będzie wyzysku. Zwycięstwo klasy robotniczej możebnem jest tylko wtedy, gdy w ten lub inny sposób pochwyty ona w swe ręce ster rządów. Walka więc klasowa staje się walką polityczną, walką o władzę. Robotnicy zachodu w tej walce skorzystali z poprzednich zdobyczy ludzkości: ze swobody politycznej. Stanęli oni do walki uzbrojeni w te samą broń, co i przeciwnicy. Na równi z nimi korzystali z prawa swobodnej agitacji i propagandy, na równi z nimi posyłałi swych posłów do sejmów, które krajem rządzą. Tam zaś, gdzie robotnicy nie mają praw politycznych, walczą oni o ich zdobycie. Lecz wszędzie mają oni pewien grunt prawny pod nogami i rząd nie może zupełnie skrepować ich działalności. Partye więc robotnicze występując wrogo przeciwko terażniejszemu ustrojowi, godzą się zarazem z pewnemi jego stronami, bronią go nawet, gdy klasy posiadające, wystraszone postępiami socyalizmu, chcą wyrwać z rąk robotniczych niebezpieczny miecz obosieczny — prawa polityczne. Walka więc bywa u nich nietylko zaczepną lecz i odporną.

Zwróćmy się do naszych stosunków. Walka klasowa w Polsce, jak i wszędzie, rozpoczęła się od instynktowego oporu kapitalistom, dążności do otrzymania lepszych warunków bytu; w dalszym zaś ciągu robotnicy nabywają świadomości swoich ekonomicznych i politycznych interesów. Świadomość polityczna nigdzie może nie przychodzi łatwiej, niż u nas gdyż profesorem jest tu sam rząd. Organizacje robotnicze powstają zwykle początkowo w celu ulżenia nieco swojej doli, uzyskania większej płacy i krótszej pracy, — ale w sprawę tę wdają się w krótkce zandarmi i kozacy i wykazują dobitnie, że pierwej trzeba się załatwić z innym wrogiem — rządem.

Dalekie echa z zachodu przynoszą nam wieści o zdobyciach klasy robotniczej, jak o wolności strejków, prawie zebrań, swobodzie agitacji i propagandy, możliwości zakładania własnych stowarzyszeń, o prawie wysyłania posłów do sejmów it.d. Echa takie dźwięczą natrętnie nam w uszach i kają nienawidzieć oplakane nasze warunki, gdzie robotnik znajduje się w niewolniczej zależności od rządu moskiewskiego i fabrykantów.

Polska klasa robotnicza w swej walce politycznej stać, jak inne partye, na gruncie prawnym nie może, prawo bowiem barbarzyńskie, które nami rządzi, za przestępstwo uważa myślenie o swoim losie. Myśl o losie ludzi, o ich stosunkach, o ich prawach i obowiązkach u nas jest przywilejem tylko urzędników. Nie mając praw żadnych, nie możemy ich bronić. Polscy robotnicy nic nie mają do stracenia — wszystko do zdobycia. Walka więc nasza może być tylko zaczepną.

Lecz pojedyncze usiłowania i walka na ślepo nie tu nie pomogą. Rząd dla tego jest silny i panuje nad milionami ludności, bo jest zorganizowaną maszyną i może wskutek tego jak taranem uderzać w to lub inne miejsce i zwyciężać tam przewagą liczby. Potędze więc rządu trzeba przeciwstawić własną silną organizację robotniczą, bo tylko w zgodnem i świadomem celów współdziałaniu może być siła. Trzeba, ażeby rozproszeni w rozmaitych punktach kraju robotnicy, jak np. w Łodzi, Dąbrowie, Żyrardowie, Warszawie, Białymstoku i t. d. mogli występować jednocześnie i dzia-

łać zgodnie. Drobne utarczki przynieść mogą tylko małe owoce, rząd zaś ustąpi tylko tam, gdzie przeczuje siłę.

Ażeby jednak taka szeroka organizacja mogła istnieć, potrzebnym jest zarząd, potrzebną jest partya, która by wzięła na siebie zadanie połączenia w jedną całość rozproszonych organizacji robotniczych i odpowiedniego kierownictwa niemi; która by dążyła nie tylko do tymczasowego polepszenia doli pracujących, lecz wytknęła drogę do ostatecznego zniesienia obecnych porządków. Na tem właśnie stanowisku stoi u nas Polska Partya Socjalistyczna. Pragnie ona złączyć wszystkich robotników polskich, przyzwyczaić ich do walki ekonomicznej i politycznej, budzić świadomość nie tylko dzisiejszego dnia, lecz także jutrzejszego; pragnie ona walkę z pola drobnych utarczek pomiędzy robotnikami pojedynczej fabryki a ich pracobiorcami, a także przeciwko rewirowym i komisarzom, przenieść na szersze przestrzenie, gdzie by cała klasa robotnicza występowała zgodnie przeciwko całej klasie kapitalistów i rządowi.

Walka z rządem jest najpierwszem hasłem naszym, rząd ten bowiem jest samowładny i zaborny, obcy i obojętny dla interesów ekonomicznych kraju, a już wprost wrogi dla wszelkich objawów walki klasowej. Hasło to nasze powinno skupić pod jednym sztandarem cały polski lud pracujący, natchnąć go świadomością swoich praw i świadomością ucisku, obudzić zapal bojowy, instynkta i uczucia re-

„Wy krwi nie macie!”

Rozległ się krzyk — okropny, wstrząsający serce — krzyk ginącego człowieka. Jęk ten przez kilka chwil zapanował nad sapaniem dymiących kotłów, łoskotem podskakujących drągów, huczeniem kół wirujących.

Zatrzymano maszyny. Gromadka świadków wypadku, skupiła się nad nieszczęśliwym, wyciągniętym z pod nieubłaganych trybów. Ofiara nieostrożności, czy, co się częściej zdarza, nikczemności i chciwości ludzkiej, — człowiek w średnim wieku, leżał bładny, nie dając znaku życia. Z podurzgotanych nóg krew buchała strumieniem. Po chwili, sine piętna występowały na twarz, zapadła wskutek cierpienia; zadrżały powieki i rozehyliły się powoli. Nieszczęśliwy zobaczył pochylonych nad sobą towarzyszyw pracy. Przemagając ból, usmiechnął się i wyszeptał: «Bóg zapłać, chłopczy... Oj, biednaż moja Kasia — biednaż ona»...

Pochylone twarze należały do ludzi, których odzież wykazywała nędzę lub niedostatek; — twarze to były grube, zaczerwienione dymem i sadzami, zmęczone kilkogodzinną pracą — twarze u wielu nie zdradzające zdolności odczuwania nieszczęść ludzkich, bólów czyichś, — twarze, ludzi zahartowanych w nędzy, przyzwyczajonych do podobnych widoków. A jednak w tej chwili

twarze te oświecało uczucie litości nad nieszczęśliwym towarzyszem, — uczucie bólu serdecznego. Zdawało się, że każdy z nich czuje w swem ciełe szarpacie tryby, że każdemu krew, a z nią życie uchodzi. Większość zdjęła czapki i, schyliwszy kornie głowy, odmawiała modlitwy, od czasu do czasu spoglądając w czarny sufit sali fabrycznej, — jak gdyby chcąc się przedrzeć spojrzeniem przez tę przeszkołę w niebiosy, wysoko, aż do podnóża Wszechmocnego i, żal i ból, i niemy swój protest Mu okazać...

Lecz prośbom hellotów nie droga do nieba!...

Niektórzy, czy mniej pokornego ducha, czy też niezłamani jeszcze kołem burżuazyjnego wyzysku, z czapkami na głowach, szeptem rozmawiali, wylewając swą nienawiść i oburzenie przeciwko sprawcom wypadku. Bo nie nieostrożność, ów wspaniały wynalazek mieszczkańskiego pracodawcy, była przyczyną wypadku. Nieszczęśliwy spadł pod tryby, przechodząc przez mostek świeżo postawiony, przy którym nie urządzono poręczy. Pracujący w tem miejscu, oddawna dopominali się o zabezpieczenie przejścia, lecz prośby ich nie miały skutku; odkładano ustawienie poręczy, zwlekano z dnia na dzień, wymawiając się brakiem czasu, nadmiarem zamówień, — surowo zalecając ostrożność przechodzących, — zalecając, by wódki czasem nie pili.

wolucyjne. Gdy cała klasa robotnicza to zrozumie, wówczas będziemy przedstawiali ogromną potęgę i, w chwili stanowczej, sami urządzimy swój los.

Zdarza się słyszeć głosy, że program nasz jest utopijny, że jest mrzonką, nie odpowiada istniejącym warunkom. Głosy takie są wyrazem niemocy, krótkowidztwa, braku wiary w przyszłość. Jeżeli mamy odwagę uznawać się za socjalistów, powinniśmy zgodzić się również na wszystkie wyniki nauki socjalizmu. Kto pragnie być nie tylko robotnikiem, walczącym o skrócenie dnia roboczego, lecz również socjalistą dążącym do lepszego ustroju, ten stanie z nami do pracy i walki pod hasłem: «Przez z uciskiem i wyzyskiem! Niech żyje wolny polski lud!»

ZWIĄZKI FACHOWE.

Po wielu drukach, w których walka z Pol. Part. Socyjal. zajmuje główne lub wyłączne miejsce, miło jest spotkać nareszcie wydawnictwo, podpisane przez Soc.-Dem., mające na celu poważną pracę nad rozwojem ruchu robotniczego. Mówimy tu o puszczonej świeżo w obieg «Ustawie związków fachowych robotniczych».

Właściwie myśl ta nie przedstawia nic nowego, usiłowania w tym kierunku były robione i dawniej. Któż z nas nie wie np. o przebiegu organizowania u nas «Kas Oporu»? Warto więc, by doświadczenie lat ubiegłych było

Wspominając to, — owi z czapkami na głowach, ścisłali pięście i niejednemu ogień nienawiści i nienawistnej zemsty żrenicę rozpałał.

Kilku krzątało się koło leżącego, starając się krew płynącą zatamować, trzeźwiąc go wodą i podtrzymując głowę, która bezwładnie opadała. Posłano po doktora, felczera, lecz ani jednego, ani drugiego jeszcze nie było...

Więść o nieszczęśliwym wypadku, szybko rozeszła się po całej fabryce. Zewsząd przybiegali robotnicy, pragnąc dowiedzieć się prawdy. Stawali oni kupkami, rozmawiając półgłosem. Prawdopodobnie wszyscy mówili o nieszczęśliwym, bo od czasu do czasu, dawały się słyszeć tu i owdzie urykowe zdania: «żonę zostawił w nędzy i dwoje dzieci», — «a to podlecę, jeszcze poręczy nie zrobili» i «oni teraz na wozie jadą, lecz przyjdzie czas na nich, — my na wóz powsiadamy!»

Nagle przez gromadę stojącą u drzwi, przedarła się silna postać niewieścia i pędem przebiegła przestrzeń dzielącą ją od pogruchochanego; z ciężkiem łkaniem padła przy nim na kolana... «To kobieta biedaka, szepcąco w tłumie — odstępacie».

— Tomku, chłopie mój jedyny, cóś ty najlepszego zrobił, — jęknęła kocieta, całując nieszczęśliwego po rękach, i głos jej łamał się rozpaczą i boleścią. O, dołóż mi ja, dołóż Tomku, czy ty mię słyszysz? Otwórz oczy,

wskazówką i drogowskazem dla prac podejmowanych obecnie.

Związki fachowe zagranicą przynoszą wielkie usługi w walce robotników o swoje prawa i interesy. Umożliwiają one strejkowanie na większych obszarach i dają zasiłek pieniężny, pozwalający robotnikom opierać się dłużej i wywalczać więcej. Związki jednak fachowe, jako takie, mają wtedy dopiero znaczenie, gdy są szerokie, kiedy w zakres ich wchodzi całe masy robotników, gotowych w każdej chwili nieść sobie wzajemną pomoc, gdy istnieje pewność, że związek będzie działał stale i bez przerwy.

Że zagranicą takie wielkie organizacje fachowe istnieją, o tem wiemy, — ale czy możliwe są one u nas? Wszakże tam są rządy konstytucyjne, robotnicy mają różne prawa i związki ich są legalne, — u nas zaś panuje despotyzm i samowola, a wszelkie dążenia do wspólnego działania, uważane są za największą zbrodnię. Na tropienie takich właśnie «zbrodni» rząd nie żałuje trudu ani pieniędzy. Całe chmury szpicłów rozsianych wszędzie, gdzie tylko zandarmi przewidują możliwość prowadzenia jakiejś nielegalnej roboty, węsżą starannie jej ślady, i dla tego działacze u nas muszą koniecznie posiadać pewne wyrobienie konspiracyjne i znajomość ludzi, ażeby ukryć dostatecznie swoje czynności i nie zdradzić się przed kimś nie zasługującym na zaufanie.

Tego rodzaju jednak wyrobienia się konspiracyjnego nie można oczekiwać tam, gdzie do organizacji wciągane są szerokie masy, mają-

patrz na mnie, bo mi serce pęknie z żałości... O biedny ty, Tomku, — biedny mój!...

Zamknięte oczy leżącego otworzyły się i zaświeciły przytomnie, zwracając się ku mówiącej. Uśmiech rozkoszy, ale i smutku pełen, ukazał się na twarzy i, rękę podniósłszy, oparł na głowie kobiety, pogłaskał po włosach, szepcząc: Kasiu, patrz, com sobie narobił. Co ty poczniesz z dziećmi, — ucałuj Staśka i Stefka odemnie.

— Ale ty nie umieraj, Tomku, nie! Choć cię maszyna pokreśliła, ale żyć będziesz, — ręce po łokcie urobie, a głodu nie zaznasz, — doktor zaraz przyjdzie, to wszystko naprawi!...

Leżący gładził ją po twarzy, po włosach, po szyi — ze smutnym uśmiechem słuchając słów żony. Oj, boli mię, Kasiu!... Stóp to już nie czuję, ale w kolanach jak by ogień gorzał, a w sobie taką ciężkość odczuwam. Zmęczony... byłam... noga mi... się poslizgnęła... i upadłem, — och, boli... rotujcie!... ratuj Kasiu!... bo mię pali... ogień w nogach... w głowie... Głos jego przycichł, oczy znów przymknął i zdało się, że już skończy.

Wśród ciszy, jaka zapanowała, rozlegał się tylko ciężki oddech kobiety, zgrzytających zacisniętymi zębami, by jękiem i płaczem nie wybuchnąć.

W tem kilku ludzi wpadło do sali. Między niemi — elegancko ubrany — to doktor. Felczera nie zastano w domu.

ce o tem tylko słabe wyobrazenie. W masie takiej znajdują się zawsze ludzie, którzy całkiem nieświadomie zdradzają się przed szpiclami lub wciągają ich do organizacji, następstwa zaś tego będą tem większe, że robotnicy danego fachu lub fabryki zwykle ze sobą się znają, a należąc do związku fachowego, który z konieczności będzie musiał ściągać stałe składki, prowadzić rachunki i t. d., będą wiedzieli jeden o drugim bardzo wiele. Można więc z góry przewidzieć, że na ile organizacje fachowe u nas przyjęły by szerokie rozmiary, — rzecz cała skończyła by się wkrótce wielką «wspyką».

Takie zatem związki fachowe, które by miały możność dłuższego istnienia, musiały by się składać z ludzi dostatecznie wyrobionych konspiracyjnie, a ponieważ u nas warunki nie pozwalają na wyrobienie całych mas, musiały by się więc składać tylko z nielicznego grona wybranych jednostek.

Ale w takim razie i znaczenie ich, jako związków fachowych, byłoby bardzo małe. Nie mogły by one np. mocą swoich uchwał i opierając się na solidarności i posłuszeństwie zorganizowanych mas, zarządzać jakichś szerszych strejków lub domagać się, — na ile by zaś takie szersze objawy ruchu robotniczego się pojawiały, — działały by się to nie dzięki związkom fachowym, lecz rozmaitym innym warunkom, gdyż właściwie związki te były by tylko gromadami agitatorów, działających jedynie przez agitację.

Między organizacją fachową a polityczną zachodzi ta różnica, że pierwsza, jeżeli chce być nią w ścisłym tego słowa znaczeniu, musi wciągnąć szerokie masy robotnicze i prowadzić robotę prawie jawnie, co u nas jest niemożliwym w obec warunków politycznych, — druga zaś (organ. pol.), może być szeroką i silną pomimo tego, że należąc będą do niej tylko wybrane jednostki, gdyż siłą swoją czerpie właśnie z umiejętnej organizacji, żywotności powszechnych spraw i sympatyj mas pracujących.

Praca nad uświadomieniem i zorganizowaniem mas robotniczych odznacza się tem, że tutaj żadne usiłowania nie giną, lecz zawsze pozostawiają po sobie pewne ślady. Gdyby więc nawet potworzone związki fachowe uległy następnie rozbięciu — zawsze jednak praca ta rozszerzy zakres świadomości politycznej i ekonomicznej. Dla tego też sądzimy, że tworzenie związków fachowych ma u nas głównie agitacyjne znaczenie.

WYJAŚNIENIE.

Polska Partya Socjalistyczna wydaje wiele rozmaitych druków, które rozchodzą się szeroko, a wpływ tych wydawnictw, jak i każdego drukowanego słowa, na rozmaitych ludzi może być różny. Wiadomo, np., że są teorie Marksa i marksistów, jest Darwin i zwolennicy jego, darwiniści. Tacy uczniowie i następcy rozumieją zwykle naukę swoich mistrzów w rozmaity i częstokroć całkiem odmienny sposób.

Spojrząwszy na leżącego, lekarz skrzywił się jakby myśląc: nie na wiele się przydam, ale wydawszy kilka rozporządzeń półgłosem, ukląkł ostrożnie przy nim, uważnie, by we krwi się nie zawalać i przyjrząwszy się pogruchootanym nogom, wyrzekł: odjąć trzeba — tylko prędko! Podaj mi narzędzia, przemówił do stojącego obok robotnika. Zakasał rękawy, obmył ręce w przyniesionej wodzie, rozciął nożem ubranie nieszcześliwego i ukladał sobie pod ręką, nici, szarpie, noże i piłkę.

Z suchemi oczyma, zaognionemi gorączką, z zacienionymi wargami, patrzyła na te przygotowania kobieta, chwytając gwałtownie powietrze — szeroko rozwartemi nozdrzami. «Ja sama go potrzymam», — syknęła, cichym, ale tak stanowczym, tak zimnym głosem, że aż mrowie przeszło po skórze obecnym.

W tej chwili gromadka robotników rozsunała się, przepuszczając człowieka ubranego w granatową ze złotem liberyę, który szybkim krokiem podszedł do lekarza i, nachyliwszy się nad nim, coś długo mówił. Lekarz odpowiedział przecząco, na co lokaj wyrzekł: Pan wściekły, że pana doktora w domu nie było; — posyłał na miasto — i tam nie znaleźli; krzyczy tylko: «Cóż u diabła, płacę mu tyle, niechże nas choć leczy i nie każe czekać na siebie, gdy powołam do chore-

go». Niech pan doktor idzie prędko, bo on jak zły, to nie zartuje.

— Zaraz idę, — wyrzekł lekarz, — podniósł się z kolan i włożywszy do pudełka przyniesione narzędzia podał je lokajowi, — zabierając się do odejścia.

«Pan doktor odchodzi?» — zapytali robotnicy, groźnie spoglądając na przygotowania do odejścia i na niefortunnego posta. „Muszę, — odparł zapytany, — właściciel przysłał po mnie do niebezpiecznie na gardło chorego dziecka, — już dawno mię szukają, muszę spieszyć. Zresztą, służę, jak i wy, a jeśli nie pójdę, miejsce stracę. Temu, — mówił dalej — wskazując na leżącego, na nie się nie zdam, — dłużej by się tylko męczył. Ja zaś pilnujcie, — odwieście do domu, bo zwarjować gotowa...»

Zakreślił się i szybkim krokiem odszedł.

Ta, o której mówił, z wysadzonemi oczyma, rozwartemi ustami, patrzyła na to wszystko, jakby nie chcąc wierzyć rzeczywistości: Zrozumieć nie mogła, żeby doktor szedł ratować dziecko chore na gardło, gdy jej Tomek — mąż — ojciec dzieci, które lada chwila sierotami mógł zostawić, kona bez ratunku, jak pies...

A Tomek widział to i rozumiał. Słyszając to wszystko wykrzywił twarz kurczowo, jakby chciał się uśmiechnąć i błędne oczy wlepiwszy w swą żonę — zaśmiał się —

Podobnie i nasze wydawnictwa i wypowiedziane w nich zdania może ktoś sobie tłumaczyć fałszywie, partya zaś o tem nie wie, odpowiedzialna za to nie jest i zaradzić temu nie może.

Dochodzą nas np. wiadomości z prowincyi o ludziach nazywających siebie członkami Pol. Part. Socyal., którzy pomimo to jednak na robotniczem, klasowem stanowisku nie stoją, utarczki z fabrykantami nie popierają, a zajmują się jedynie rozpowszechnianiem wydawnictw patryotycznych z odcieniem socyalistycznym, lub nawet bez niego; w wypadku zaś, gdy robotnicy, polegając na przyznawaniu się ich do Pol. Part. Soc., udają się do nich o jaką pomoc, — odmawiają jej na tej niby podstawie, że robotnicy ci nie należą do ich partyi. Ponieważ wypadki takie mogą istnieć i w innych miejscach lub pojawiać się w przyszłości, dajemy więc tu parę słów wyjaśnienia.

Przedewszystkiem kogo uważać mamy za członka partyi czyli stronnictwa? W sprawie tej trzymamy się zasady, wypowiedzianej przez towarzyszy naszych galicyjskich; członkiem partyi jest każdy, podzielający nasze zasady i działający w ich duchu. Do partyi nieraz należą ludzie, o których organizacya partyjna może nawet nie wiedzieć; trzeba ich jednak odróżnić od członków organizacyi, spełniających pewne wyznaczone czynności.

Powszechnie jest wiadomo, że trudno znaleźć dwóch ludzi, którzy by widzieli otaczające przedmioty jednakowo; jeden widzi je wię-

ksze, drugi mniejsze, jeden odczuwa silniej pewne barwy, drugi słabiej. Podobnie rzecz się ma i z poglądami ludzkimi na rozmaite sprawy; nie ma takich dwóch ludzi, których by przekonania były zupełnie jednakowe, a wobec tego i przekonaniu członków jakiej bądź partyi muszą zawsze zawierać pewne różnice. Zachodzi więc pytanie, jak wielkie one być mogą?

Pewne różnice w poglądach nie tylko nie są szkodliwe dla partyi, ale nawet korzystne. Partya, której by członkowie wyznawali zupełnie jednakowe szablonowe przekonania, — byłaby jakąś skamieniałością, niezdolną do życia i rozwoju. «Demokracya Socyalna jest prąkiem, który się ciągle pierzy» — zawołał raz w parlamencie niemieckim głośny socyalista, Bebel. Rzeczywiście partya socyalistyczna musi ciągle rozwijać i uzupełniać swoje poglądy, przystosowywać je do nowych przejawów życiowych, a do tego potrzebna jest koniecznie pewna różnica zdań; trzeba, żeby ktoś najprzód zrobił jakieś spostrzeżenie, a następnie przekonał innych.

Różnice te jednak nie mogą przekraczać pewnej granicy, po za którą kończy się jednolita działalność partyi a rozpoczynają dążenia sprzeczne, nie mogą zatem przekraczać podstawowych zasad partyi, na których ona opiera swoje istnienie.

Zasady Pol. Part. Socyalistycznej są znane. Partya nasza jest przedewszystkiem robotniczą, dążenia i zadania jej są wyrazem interesów klasy robotniczej; prowadzi ona walkę klasową

okropnie — grobowo. Lecz wysiłek wyczerpał resztę sił jego, bo śmiech przeszedł w czkawkę i chryp śmiertelny, po których krew połała mu się ustami. „Kasiu w szuf... ladzie... dziesięć... rubli... żegnaj... dzieci... moi... je... — zdołał wybełkotać i dreszcze go silne porwały; zatrząsnął się, a po chwili głowa opadła na piersi — ostatnie tchnienie — i dusza Syzyfa przeszła w niebyt.

Grobowa cisza zaległa salę. Kobieta, rycząc prawie, tuliła głowę do swych piersi, całowała włosy, oczu. Nagle zerwała się na równe nogi, puściła głowę trupa, która z głuchym stuknięciem padła na ziemię; — oczy przedtem wysadzone, teraz zapadły w głąb czaszki, policzki powyciągały się, pierś stuknęła gwałtownie. Przybyło jej lat dziesięć przez te chwil kilka. I w tej postawie z rozwianym włosem, z zaciśniętymi pięściami — podobną była do starożytnej gorgony; spojrzenie jej wprawdzie nie zamieniało w kamień, lecz przerażało obecnych.

— „Ha, pies poszedł się lizać, — krzyknęła, — poszedł kurować bogaczowi bękartą, a Tomek, mój Tomek zdechł jak pies!... A wy podli — nie pomścicie go! Jeżeli was kobiety, a nie suki w swem łonie nosiły i karmiły mlekiem, jeżeli praca nad siły nie zabrała wam resztek odwagi i sprawiedliwości — do młotów i toporów! — zniszczyć to gniazdo rabusiów, co krew robotnika ssa, na niej się tuczą, dając mu padlinę i ochła-

pył! Stoicie? Wy krwi niemacie! Idźcie tam, gdzie i doktor, i zaschniętemi od głodu i pracy językami, licie pańską rękę! Dziś jemu, wam jutro! O dzieciń, moje sieroty!” I padła przy trupie, tarzając się po ziemi we krwi zmarłego męża...

Przez chwilę po tem namiętnem wezwaniu, wściekłej rozpaczą kobiety — cisza zapanowała pomiędzy słuchaczami. Wytrzeszczone oczy, pochylone naprzód tułowy, ściśnięte zęby i pięście, wskazywały na wielkie napięcie uwagi w tych ludziach. Zaczął się między nimi rozchodzić jakiś pomruk, szmer. Chwila jeszcze, a szmer ten stopniowo wzrosł do siły grzmotu, — przyspieszone oddechy zamieniły się w huragan, co zniszczy, zniszczy świątynie — twierdzą wyzyskiwaczy. Nawpół podniesione głowy, wyprostują się, wzrok strzeli ku niebu — umysł ogarnie widnokrąg...

Lecz w tejże chwili do sali wszedł zarządzający fabryką inżynier. Skinął ręką i ogłuszający świst rozległ się; następnie tu i owdzie, dały się słyszeć rozkazujące głosy dozorców: „dalej do pracy, szkoda czasu; już i tak godzina blisko mitregi na darmo”. Szmer wśród robotników dał się słyszeć głośniejszy; — śmielsi, kupką zwartą wysunęli się naprzód.

„Cóż to bydlęta, niechciecie pracować, — krzyknął inżynier, — bunt, zmowa łajdaki, — wytrąca za dzień

z kapitalistami, zaprawia do niej i organizuje masę. Żąda ona niepodległości politycznej, bo tego wymaga interes klasowy robotników nie tylko polskich, lecz i robotników innych krajów, którzy przez swych przedstawicieli Engelsa, Liebknechta, Plechanowa z całego serca przyklasnęli naszym dążeniom w tym kierunku. Zdobyć zaś niepodległość zamierza przez i dla klasy robotniczej drogą uświadomienia masy robotniczej. Dla tego też każde usiłowanie w tym kierunku chociażby nawet z pominięciem hasel politycznych, każde starcie robotników z fabrykantami, uznajemy za fakt donioślejszy o wiele dla sprawy przyszłej wolności od najgłośniejszego krzykactwa patryotycznego, i gotowimy nieść pomoc bez względu na to, kto tę robotę prowadzi.

Z tego więc wynika, że za członków party naszej uważać można tylko tych, którzy dążą do niezależności politycznej dla klasy robotniczej drogą klasowego jej uświadomienia, stroniący zaś od utarczek klasowych do party należeć nie mogą i są samozwańcami. Wygłaszane przez nich żądania swobód politycznych nie dowodzą wcale jedności z nami.

Ucisk polityczny i narodowy nie tylko klasie robotniczej daje się we znaki. Nawet kapitaliści, pomimo, iż gdy zachodzi tego potrzeba, w pokorze liżą łapę cara i proszą go o pomoc, niezadowoleni są z obecnego stanu i chcieliby zmian pewnych. O niepodległości politycznej marzą i przedstawiciele drobnomieszczaństwa, i pojedynczy ludzie, odczuwający głębiej brak swobody i poniżenie narodu.

cały, kto dziś pracować nie będzie, lub wygnam woni!" Tu przeraźliwy świst powtórny przerwał mu mowę.

Podniesione głowy hellotów — opadły, — wyprężone ramiona skurczyły się, oczy blask straciły: powoli, udali się, każdy do swej roboty.

„Trupa zabrać, zanieść do domu, — rozkazywał dalej inżynier — wdowa dostanie piętnaście rubli na pogrzeb...”

Za chwilę ozwał się trzeci świst i maszyny ruszyły: z początku zwolna, pod takt, jakby przygrywać chciały żalobnego marsza nad ofiarą swoją, później coraz to prędzej i w końcu lekko skakały drągi, wesóło turkotały tryby, — jakby nie na swem sumieniu nie miały...

Lecz żywe i myślące maszyny — długo nie mogły się pozbyć przykrego wrażenia. Leniwie, jakby z musu tylko, działały, osłabione chwilowem poczuciem swojej krzywdy i prędkim powrotem do nudnej rzeczywistości. Spokoju im nie dawały słowa żony zabitego; na różne tony i szmery dźwięczało im w uszach, krząc się po głowie: Wy krwi nie macie!...

Lecz wszyscy ci patryoci nie stoją na klasowym stanowisku proletaryatu, nie chcą spotrzągać rażących sprzeczności, istniejących w społeczeństwie klasowem. Wszyscy oni wzywają do «jedności» narodowej, nie do walki klasowej.

Różnica więc pomiędzy nami a patryotami jest wyraźna.

Zrobimy tu jeszcze jedno zastrzeżenie: w obec celowo rozpuszczanych kłamstw o nas, upraszamy uznawać za wydawnictwa nasze, tylko te broszury, które są podpisane przez partyę, lub które mieszczą odpowiednie zaznaczenia w tekście.

KRONIKA KRAJOWA.

HUTA BANKOWA (w Dąbrowie). — W warsztatach mechanicznych praca trwa 12 godz., na obiad przerwa — godzina, na śniadanie — 15 minut. Oprócz tego stale się praktykuje praca (przymusowa) pofajerantowa, nieraz noce całe, gdyż fabryka czynna jest przez całą dobę. Kowale, ślusarze i tokarze pobierają płacy od 60 kop. do 1 rs. 50 kop. dziennie, kotlarze od 1 rs. do 1.65 kop. Za godziny pofajerantowe płacą tyle co i za zwykłe, tylko praca świąteczna ceniona jest nieco wyżej. Nadzwyczaj rozwiniętym jest system kar, czy to spóźnienie, czy feler w robocie — kara od 50 k. do 3 rs., niektórzy z pracujących miesięcznie płacą z przeciętnego zarobku 27 rs. — do 5 rs. kary.

Zarząd fabryki z robotnikami obchodzi się brutalnie. Niedawno pomocnik majstra p. Walantina wymierzył za coś policzek robotnikowi. Za obrażonego towarzysza inni (dwoje) się ujęli i poturbowali Walantina. Wszyscy za to zostali wydalenii bez zapłaty za 14 dni, zatwierdzonych prawem. Inżynier p. Lipko, który ich wydał, powiedział, że ma specjalne prawo, wydalać bez uprzedzenia, nie płacić wcale. W ogóle, wydalenie robotników odbywa się według widzimisię każdego majstra. Jeden naprzykład tokarz 5 lat pracował w fabryce, zyskując protekcję starszego tokarza Gębirka, za pomocą wódki i piwa. Nareszcie zaprzestał częstować majstra. Niezwłocznie wydano robotnika, tłómacząc się brakiem roboty.

Wypadki nieszczęśliwe są u nas na porządku dziennym, osobliwie w nocy, gdy trzeba pracować w źle oświetlonych, ciasnych warsztatach, wśród maszyn nie osłoniętych niczem. Fabryka wypłaca od 10 do 15 rs. miesięcznie tylko za postradane oczy lub nogi. Gdy robotnik straci palec, lub rękę, nie dostaje nic a nieraz takiego nieszczęśliwego nawet wydala. W fabryce pełno kurzu i woda jest o-
brzydliwa.

Inspektor, p. Kondratowicz, zwykle nie zwraca uwagi na wszelkie zażalenia robotników i wszelkie spory robotników z fabryką kończy przy kieliszku szampana u pp. dyrektorów.

Oto jest stan jednego z większych zakładów przemysłowych w kraju. Z powodu ogromu fabryki, jako też, że fabryka zajmuje wielu robotników wykwalifikowanych, więcej wykształconych, robotnicy z Huty Bankowej cieszą się wielkiem zaufaniem wśród innych robotników Dąbrowy. Wkłada to na nich obowiązek, by swem zrozumeniem interesu klasy robotniczej, dali przykład towarzyszom z innych fabryk i kopalń.

Z pola walki. — Coraz to nowe ofiary pochłania cykada. Biorą po kilku, po jednym. Aresztowano od razu 40-tu ludzi, potem znów kilka osób na prowincyi. Żandarmerya i szpicle ostatnimi czasy okuzują gorączkową działalność. Ozywienie panuje w ruchu robotniczym w ciągu tego roku. Liczne odezwy, stały dopływ literatury agitacyjnej w większej ilości, znakomite rozpowszechnianie naszego pisma, wszystko to musiało zaniepokoić naszych administratorów, którzy wyteżają teraz wszystkie swe siły, by niedopuszczyć przynajmniej do więcej jaskrawych przejawów ruchu. Eh! panowie! pomimo milionów, które na was idą, pomimo, że was jest tysiące, nie przyniesiecie nam wielkiej szkody. Możecie tylko chwycić i męczyć jednostki, ruch zaś nasz opiera się na masie robotniczej, z którą chyba sobio rady nie dacie!

„Rosyjska sprawiedliwość”. — Dotychczas byliśmy przekonani, że na świecie całym istnieje tylko jedna sprawiedliwość. Niedawno dowiedzieliśmy się o istnieniu drugiej. P. Murawjew, minister sprawiedliwości w Rosyi, będąc w Warszawie, powiedział mowę do urzędników sądowych, w której, mówiąc o «świętem zadaniu połączenia i zlania życia tego kraju (Polski) z życiem innych części państwa», zachęcał urzędników do «działalności na korzyść ojczystej, rosyjskiej, sprawiedliwości». Wkrótce później pan minister «rosyjskiej sprawiedliwości» dał dowód, jak tę sprawiedliwość rozumie. Rozpatrując akta sprawy krozańskiej, gdzie na każdym kroku się spotyka gwałty, barbarzyństwo i nadużycia władzy, pan minister rozkazał izbie sądowej, w której się sprawa toczyła, wykreślić z aktów wszystkie ustępy, opiewające te bohaterkie czyny urzędników. Gdyby bowiem te czyny zostały sądownie stwierdzone, musiano by całą administrację kowieńską sądzić, jako przestępców nawet wobec praw rosyjskich.

A no! teraz i my rozumiemy, co oznacza ta nowowynaleziona rosyjska sprawiedliwość i pojmujemy, że p. minister musiał ją odróżnić od ogólnoludzkiej sprawiedliwości, — nie ma ona bowiem z tą ostatnią nic wspólnego.

Stoletnia rocznica. — 100 lat minęło 5 listopada, od znanego w naszej historii szturmie Pragi, przez Suworowa. Po wzięciu przedmieścia, Suworow wydał je na łup rozbestwionemu żołdactwu, które w pień wycięło 10-tysięczną ludność, bez uwagi na płeć i wiek nieszczęśliwych. Historia carska, którą wykładają w szkołach, powiada, że Suworow wziął Warszawę i, gdy mu przynieśli klucze miasta, pocałował je i rzekł: «dziękuje Bogu, że udało mi się wziąć miasto bez krwi przelewu». Carska historia, jak i carska sprawiedliwość, widzimy, to nie ogólnoludzka historia i sprawiedliwość. No, rozumie się, bo co car, to nie jakiś tam zwykły człowiek!

Echa choroby cara w Polsce. — Car chory. Po ulicach Warszawy rewirowi i inni przedstawiciele rządu, przybierają smutne miny. Kilku żydów z głośnym śmiechem idzie po ulicy. Rewirowy rzuca się na nich.

— «Czewo śmiejotes», woła oburzony.

— Nyl.. u nas święto, szabas, odpowiadają wystraszeni.

— «A, szabas, tak nie dlatego, że nasz car chory».

* * *

Na rogu jednej z ulic stoi gromada ludzi, czyta biuletyn o chorobie cara. W tłumie słychać śmiech, gromada się zwiększa. Wpada na to policya, do biuletynu, a tam obok imienia cara, jakiś dowcipniś dopisał ołówkiem wielkimi literami «klapa» i postawił przy tem krzyż ogromny.

* * *

Na wsi. — Kumie, pójdzietą do kościoła?

— Po co? dyć nie święto.

— Modlić się za cara.

— Nie mam ja to roboty w domu?

— Ale kumie, tam nam dadzą kiełbasy i wódki.

I gromada spieszy do kościoła, niewiadomo tylko czy na modły, czy też na kiełbasę i wódkę, któremi władza chce wzniecić uczucia wiernopoddańcze wśród chłopów.

(Fakty wszystkie są autentyczne).

Strejk. — W październiku w fabryce wagonów towarowych Lilpopa, zastrejkował oddział lakierniczy. Stałe w oddziale tym pracuje 70 robotników. Robotnicy skorzystali z chwili, gdy nadeszły większe zamówienia na kolej

sybirską, widząc, że miejscowe warunki nie pozwalają, aby większa ilość niepolakierowanych wagonów stała na szynach. Wrazie więc dłuższego strajku, wstrzymaną by została robota w innych oddziałach. Wobec tego, zarząd zgodził się na wszystkie wymagania robotnicze. Strajk trwał cztery dni.

Skrócenie dnia roboczego. — Na fabryce Fitznera i Gampera w Sielcu, gdzie robotnicy jeszcze przed 1-ym majem się domagali lepszych warunków pracy, we wrześniu upomniano się znowu o skrócenie dnia roboczego. Obecnie fabrykanci ustąpili i zmniejszyli pracę o godzinę. Zamiast 13 godzin robotnicy będą pracowali 12 (w tem 1 godz. obiadu i 20 minut śniadania).

Pierwsze kroki. — Nowy car wydał manifest. Jak zwykle, w takich wystąpieniach, w powodzi słów górnołotnych, lecz znaczenia nie mających, trudno się doszukać określonych programów. Dostateczną jednak wskazówką są słowa, gdzie car obiecuje iść w ślady ojca. Ciekawem jest też częste używanie przymiotnika «rosyjski» w zastosowaniu do «duszy», «serca», świadczy to o tem, że szowinizm narodowy i teraz będzie określał kierunek rządów nowego cara.

Diwne nadzieje. — Nasze klasy posiadające bawią się w patriotyzm. Zresztą odczuwać też muszą prześladowania i cały ciężar praw wyjątkowych. Lecz jakże to bezsilny patriotyzm! Jaki brak wiary w swoje siły! Wiadomem jest, że teraźniejszy cesarz ma utrzymankę, niejaka Krzesińska, polkę. Otóż fakt ten wzbudza już nadzieje u naszych posiadaczy.

— «Hm, panie, tego, zawsze to polka, ta Krzesińska, kto wie, jak to dalej będzie?»

Ależ, panowie, z jakim czołm przyjmiecie ulgi, płynące z tak brudnego źródła!!

Co do nas wypowiedzieliśmy wyraźnie w proklamacji, wydanej na śmierć cara, nasze stanowisko. Wiemy, że nic się zmienić nie może, póki potęda cara nie przeciwstawimy naszej własnej potęgi. Tylko przed siłą ustępują carowie i bogacze!

W zagłębiu dąbrowieckim pracuje do 50-tys. robotników; z tego 23,800 w kopalniach węgla, w przedalniach do 14 tys., w hutach żelaznych i cynkowych 11 tys. i w fabryce maszyn 2 tys. Położenie robotników, jak to można uważać z korespondencji w 4 i 5 numerach «Robotnika» umieszczonych, jest opłakanem. Sądzimy jednak, że się to prędko na lepsze zmieni, gdy robotnicy, zebrani w tak

wielkiej liczbie, na tak niewielkiej stosunkowo przestrzeni, dojdą do świadomości swego położenia i swych interesów.

Z ZA KORDONU.

TORUŃ. Ku wiecznej swej hańbie i wstydu, polska szlachta w Księstwie Poznańskim pogodziła się od paru lat z rządem niemieckim, nie zważając na wszystkie prześladowania, które język polski w Prusach cierpi. Naturalnie, że wśród ludności robotniczej wywołało to nie lada oburzenie, szczególnie, kiedy partya szlachecka postawiła zasadę, że polacy powinni być wiernymi poddanyami cesarza, a nawet powinni siebie uważać za «prusaków, mówiących po polsku». Gazety szlacheckie pocieszały lud tem, że polakom odtąd lepiej będzie się działo i że rząd pruski lada dzień ogłosi rozporządzenie, bardzo korzystne dla polaków. Dotychczas rozporządzeń tych nie było widać, przynajmniej rząd w tej sprawie milczał, tymczasem oto niedawno cesarz Wilhelm, podczas pobytu w Toruniu, miał mowę, w której zwrócił się do polaków i groził im swym niezadowoleniem, jeżeli nie będą jeszcze bardziej, niż dotychczas, posłusznymi. Taką nagrodę dostała szlachta za swe lizanie butów cesarskich. Robotnicy spróbują teraz innej drogi i zapewne więcej na niej zdobędą, niż szlachta poznańska.

Górnicy górnośląscy. Pisaliśmy już w «Robotniku» o tem, że na Górnym Śląsku, pod panowaniem pruskim, obudził się lud roboczy i powstała silna organizacja górnicza. Pisaliśmy i o tem, jak policja wywołała zaburzenie, jak rząd rozwiązał związek i wytoczył proces dzielnym szlązakom. Burżuazya cieszyła się, że «przywódcy» siedzą w więzieniu, organizacja jest rozwiązana i, że można będzie odbierać robotników. Ale pokazało się, że kij ma dwa końce; najprzód na procesie, który się odbył w pierwszych dniach października, większa część obwinionych została uniewinniona, jeden tylko dostał 2 lata więzienia za to, że pierwszy zaczął rzucać kamieniami w żandarmów, a reszta po 2 i 3 miesiące; powtóre, robotnicy, opierając się na prawie, znowu założyli Związek i zdobyli już 1,000 członków, a, co najważniejsza, «Gazeta Robotnicza», organ Polskiej Partji Socjalistycznej z pod zaboru pruskiego, dostała aż 700 nowych abonentów i może teraz utrzymywać się z własnych dochodów, gdy dawniej, partya musiała do niej dopłacać. Teraz podła trójca: księża, kapitaliści i żandarma, jest zawstydzona, a nasza sprawa triumfuje!

Robotnik galicyjski, w walce o powszechne głosowanie. Wkrótce znowu się zejdzie parlament austriacki i będzie radził nad tem, jakieby to nowe podatki wymyślić. Ale robotnicy już pomyśleli o tem, jakby mu popsuć to miłe zajęcie. Wiadomo, że w Austrii może głosować przy wyborach do parlamentu tylko ten, kto płaci pewien podatek, zatem robotnicy są od tego wykluczeni. Otóż od pewnego czasu agituja oni zajadle, żeby dostać równe prawa z burżuazją i móżdż posyłać także swoich posłów do parlamentu. Gdyby im dłużej tego prawa odmówiono, grożą strajkiem powszechnym całej klasy robotniczej. Otóż w celu wykazania, że masy rzeczywiście ani myślały zwlekać dłużej, urządzono w całej Austrii przed zejściem się parlamentu, mnóstwo zebrań publicznych.

Świetnie popisali się pod tym względem nasi towarzysze galicyjscy. W Krakowie zebrało się w ujeżdżalni „Sokoła“ 6,000 osób; przed rozejściem się cała sala zaczęła śpiewać „Czerwony Sztandar“, co policya teraz, niewiadomo jakim prawem, zakazuje. Rozwścieczeni szpicle musieli słuchać dźwięków pieśni, bo cóż było robić z 6,000 ludzi i pocieszała się tem, że na zwołujących zebranie nałożono po kilka dni aresztu. We Lwowie zebrało się do 10,000 ludzi w sali ratuszowej, w Stanisławowie kilkaset i to pod okrzykiem niebem. Tytuł w Białej. Trzy zebrania policya zakazała. W krótkce mają się odbyć jeszcze zebrania, w których proletaryat galicyjski, jeszcze raz wypowie swą wolę.

ZE ŚWIATA.

☪ Zjazdy robotnicze. W jesieni, po skończonej agitacji letniej, odbywają się zwykle zjazdy robotnicze. I teraz oto rozpoczęły się one. Początek dała Hiszpania (w końcu sierpnia). Ponieważ hiszpański ruch socjalistyczny mało jest znany, przeto wyimiemy kilka wiadomości ze spawozdania podanego przez zarząd partyjny. Ruch socjalistyczny hiszpański, aczkolwiek już dość stary, słabo się do ostatnich czasów rozwijał, a to dzięki sile ruchu republikańskiego, który pociąga dotąd wielu robotników. Ale, jak wszędzie tak i w Hiszpanii, burżuazya coraz bardziej godzi się z tym porządkiem, który istnieje, staje się monarchiczną i wyrzeka się republiki, a robotnicy muszą oglądać się na swoje własne siły, co ułatwia im zrozumienie swych interesów. Dla tego też partya socjalistyczna, która liczyła w roku 1888 tylko 16 związków, miała ich w 1890 już 23, w 1892—37 a dziś—42. Swoją drogą dochody partyi wynoszą dopiero 6,400 franków (2,605 rs.) rocznie. Na kongresie zajmowano się głównie sprawami wewnętrznymi organizacji, którą też uporządkowano zupełnie.

Zjazd francuskiej partyi socjalistycznej odbył się w połowie września w mieście Nantes. Otóż ciękawo jest, że Nantes leży właśnie w najbardziej religijnej części Francji, gdzie przemysłu prawie wcale niema, w Bretanii. Ale za to są tam włościące, między którymi socjalizm w ostatnich czasach doskonale się rozwija. Dla tego umyślnie urządzono zjazd w tem mieście. Zjechało się 97 delegatów, których wysłało 300 towarzystw. Rozprawy były bardzo zajmujące, bo dotyczyły się ostatnich wypadków, jak zabicia prezydenta Carnota i ograniczenia swobody, którą rozszalała burżuazya chce zaprowadzić pod pozorem walki z anarchistami. To też zjazd uchwałił prowadzenie energicznej agitacji przeciwko wszystkim tym prawom, które zmniejszają swobodę drukowania i t. p. Jednocześnie obradowano o agitacji wśród chłopów i uchwalono różne dodatki do programu socjalistycznego, przeznaczonego dla chłopów, np. postanowiono żądać od parlamentu, żeby majątki tych, którzy sami swój grunt obrabiają, były wolne od podatku gruntowego, żeby polowania było wolne dla wszystkich i inne rzeczy.

☪ Wybory w Belgii. Najważniejszym wypadkiem z lat ostatnich są bezwarunkowo wybory, które odbyły się w Belgii w połowie października. Pierwszy to raz wybory odbywały się w ten sposób, że cała ludność męska głosuje, gdyż dawniej miała prawo głosowania tylko bogata burżuazya. Wiadomo, ile trudów kosztowało naszym towarzyszom belgijskim, zdobycie powszechnego głosowania. Pokojowe domagania robotników, nie nie mogły wskórać, dopiero gdy partya so-

cialistyczna ogłosiła strejk powszechny, gdy stanęły wszystkie fabryki i burżuazya zobaczyła, że robotnicy gotowi są zginąć, ale od swego celu nie odstąpią, wtedy przelękała się i parlament uchwalił prawo, które pozwalało głosować wszystkim mężczyznom, mającym więcej od 25 lat wieku, niezależnie od ich zamożności. Ale i tu jeszcze, burżuazya nie ustąpiła odrazu wszystkiego, gdyż prawo to mówi, że ludzie bogatsi, opłacający tyle i tyle podatków, będą mieli prawo rzucać dwie gałki, czyli, że ich głosy będą się liczyły za dwa, a u jeszcze bogatszych za trzy. Trzy głosy dano także wszystkim księżom, urzędnikom i t. p. W ten sposób spodziewano się, że robotnicy nigdzie nie będą mieli większości głosów i że wybrani będą do parlamentu sami delegaci burżuazyi. W stolicy Belgii, mieście Brukseli, na przykład, miało być 99,124 wyborców, mających po 1 głosie i 55,558, mających po dwa lub trzy głosy; ci ostatni dostawali razem 137,154 głosy, czyli o 38,000 głosów więcej, niż robotnicy, pomimo tego, że było ich mniej. Ale przeszły wybory i skończyły się takim zwycięstwem naszych towarzyszy, jakiego nikt się nie spodziewał: ze 152 posłów do parlamentu wybrano 28 socjalistów, czyli szóstą część. Jak na pierwszy raz to doskonale, bo pamiętajmy, że niemiecka partya socjalistyczna, która na powszechne głosowanie już od 27 lat, przeprowadziła dotąd do parlamentu tylko dziewięć część socjalistów (45 socjalistów na 397 posłów). Teraz może burżuazya belgijska żałuje, że stchórzyła przed strejkiem powszechnym i dała powszechne głosowanie, ale już zapóźno; co robotnicy raz zdobyli, tego wyrwać sobie nie dadzą bez rewolucyi.

☪ Bułgaria. Nasi towarzysze bułgarscy święcą pięćdziesiąt lat początki zwycięstwa. Dzięki żywej agitacyi udało im się 2 posłów wybrać do parlamentu (sobranja). Jest to zwycięstwo tem radośniejsze, że po stosunkowo krótkim czasie istnienia partyi, trudno się było takich doniosłych skutków spodziewać. Mamy nadzieję, że socjaliści bułgarscy, zasiadając w parlamencie tę jedną z najpiękniejszych sposobności agitacyjnych dzielnie na korzyść rozwoju socjalizmu wyzyskają.

☪ Berlin. W nocy z 29 na 30 września, mieszkańcy Berlina strwożeni zostali wiadomością, że 183 podoficerów, uczniów szkoły artyleryjskiej, zostało nagle zaarrestowanych przez cały oddział gwardyi, który z nasadzonymi bagnetami i ostro nabitymi karabinami, odprowadził ich do kazematów fortecy magdeburgskiej. Mieszkaństwo niemieckie, przywykłe dotąd patrzeć na swą armię, jako na najlepiej wydiscyplinowaną i najposłusznieszczą pod słońcem, a w armii byli to właśnie podoficerowie, których obowiązkiem było wbiwać żołnierzom kulakami miłość do cesarza i do porządku burżuazyjnego. A tu właśnie ci podoficerowie buntują się i to widocznie poważnie, kiedy aż trzeba było aresztować ich z takimi środkami ostrożności. Dotychczas nie wiadomo nie napewno o przyczynach aresztowania; gazety urzędowe piszą co prawda, że żadnych «knofań» socjalistycznych tam nie było, ale zresztą milczą uparcie. Więc nie tylko w armii rosyjskiej zdarzają się spiski, ale i w Niemczech wojsko przychodzi do przekonania, że człowiek nie tylko po to jest stworzony, żeby mordować swego bliźniego.

☪ W Antwerpii odbyli nauczyciele ludowi z Brukseli, Antwerpii i Gent bardzo liczny zjazd, na którym utworzyli związek socjalistycznych nauczycieli w Belgii, którego celem jest wzajemne zbliżenie się wszystkich socjalistycznych profesorów, nauczycieli i nauczycielek, wzajemne popieranie się w pracy i wspomaganie w razie prześladowań i utworzenie międzynarodowej socjalistycznej organizacji nauczycieli. Program przyjęty na tym zjeździe, żąda między innymi:

bezpłatnej nauki w szkołach ludowych, średnich i wyższych; wykształcenie wszystkich klas społeczeństwa powinno być jednakowo równem. Społeczeństwo jest obowiązane dostarczyć bez wyjątku każdemu uczniowi żywności, odzienia, pomieszkania, pomocy lekarskiej i lekarstwa, środków naukowych, a każdemu uzdolnionemu umożliwić nabywanie wiedzy w szkołach średnich i wyższych; państwo musi każdemu nauczycielowi i nauczycielce zapewnić jednaką najniższą płacę, wzrastającą co roku. Każdemu nauczycielowi wolno jest publicznie wypowiadać swe przekonania polityczne i żaden nie może być z politycznych względów pozbawionym miejsca. Wszystkie książki mają być zmienione «na podstawach miłości bliźniego, uznania pracy i potęgi ludu i równości stanowiska».

2 Ołbrzymi strejk krawiecki wybuchł obecnie w Ameryce, w głównym centrum tego zawodu w Bostonie. Robotnicy domagają się usunięcia majstrów pośrednich, którzy są robotnikami wielkich przedsiębiorców. Nie pracując sami, zatrudniają dziesiątki, czasami setki nawet robotników, po większej części robotnic, które w najniebezpieczny sposób wyzyskują, uniemożliwiając się zawsze tem, iż od przedsiębiorców małe dostają ceny. Uniemożliwienia takie są jednak fałszem, gdyż zgromadzają oni olbrzymie kapitały i żyją w przepychu i bogactwie jak i ich przyrępałowie. Strejkujący krawcy domagają się usunięcia tych pasożytów, 9-cio godzinnego dnia roboczego i płacy tygodniowej, a nie na sztuce.

2 Bawaryja. Przedstawiciele organizacji socjalistycznych bawarskich, zjechali się w początku października do Monachium, aby naradzić się co do sposobu dalszej agitacji. Szczególniej chodzi o to, aby zjednać dla socjalnej demokracji chłopów, których już poważna liczba należy do partji. Pozyskanie chłopów do partji socjalno-demokratycznej w Bawaryji jest już z tego względu konieczne, że 80 proc. ludności bawarskiej, jest przykrym do roli, a zaledwo 20 proc. jest miejskiego proletariatu.

2 Norwegia jest zawsze widownią walki partyjnej przy wyborach do parlamentu. Jest to jeden z tych niezliczonych krajów, cieszących się większością radykalną w łonie parlamentu. Większość ta, składająca się z chłopów, pragnie obok zupełnej niezależności od Szwecji, wielu bardzo pożytecznych reform. O sympatji ich dla robotników świadczy wsparcie, jakiego niedawno udzielili strejkującym robotnikom, przesładowanym w fabryce rządowej za przekroczenia socjalistyczne. Naturalnie, parlament z taką większością, nie bardzo się podobał królowi, i on też skorzystał ze sposobności z prawa swego i parlament poprzedni rozwiązał. Przy wyborach nowych jednak okazuje się, że nie tylko radykali większości nie utracą, ale liczba się ich powiększy o pokazną cyfrę.

2 Rumunia. Jaki wpływ socjaliści sobie zdobywają wszędzie, tego dowód stanowi Rumunia. Jest to kraj przeważnie chłopski, w którym ruch socjalistyczny od niedawna dopiero istnieje. Ale rozwija się on znakomicie, szczególnie od ostatniego święta majowego, które obchodzone było we wszystkich zakątkach kraju. Teraz partja przystępuje tam nawet do wydawnictwa gazety codziennej, na miejsce tygodniowej, co dowodzi, że musi mieć i duże środki i masę czytelników. Ale wypadek, o którym chcieliśmy pisać był następujący: w lecie tego roku, udało się zbiedz z Syberji jednemu towarzyszywo rosyjskiemu, który schronił się do Rumunii. Rząd rosyjski zarządził by go wydano, to jest, odstawił go do granicy rosyjskiej i oddano w ręce żandarmów. Burżuazja rumuńska, skłaniała się bardzo ku temu. Tymczasem partja rumuńska urządziła taką agitację, tyle pisano w gazetach

i mówiono na zebraniach, że rząd musiał się cofnąć; ów zbieg rosyjski zostanie spokojnie w Rumunii, a żandarmów pozostawiono z... nosem...

Brawo towarzyszymo rumuński!

2 Chiny i Rosya. W 3-im numerze pisaaliśmy o tem, że jeden mandaryn chiński wyraził się, jakoby Rosya i Chiny zawsze szły na czele postępu. Teraz dowiadujemy się, na czym to podobieństwo polega: oto podczas wojny Chin z Japonją, okazało się, że generałowie chińscy kradli wszystko co się da, np. armaty, które pokupowano w Anglii za drogie pieniądze, stoją jeszcze co prawda, ale wszystko, co się tylko dało odkręcić i ukraszyć, to zostało sprzedane; bomby leżą w składach, ale proch z wnętrza wyciągnięty i sprzedany i t.p. A urzędnicy chińscy za łapówki pozwalają wywozić broń i żywność do Japonii. Pod względem kradzieży i łapownictwa Rosya i Chiny idą rzeczywiście na czele postępu.

2 W gazecie «Naprzód» czytamy ciekawy obrazek naszego «porządku» społecznego: „Do sali sądowej wehodzi wynędzniała kobieta, przed nią troje dzieci u piersi czwarte.

«Całuję rączki» odzywają się trzy głosiki dziecięce.

Sędzia (dr. Stahl): „Nazywacie się Julianna Hruschka, jesteście żoną czeladnika lakierniczego, macie sześcioro dzieci i byliście dwa razy karani za żebractwo. Teraz jesteście oskarżeni, żeście posłali swe dziewięcioletnie dziecko na żebranie. Czy ta dziewczynka rzeczywiście żebrała?»

Oskarżona: «Tak, ale Bóg wie, żem jej nie posłała; sama poszła».

Sędzia: «Z własnego powodu takie dziecko?»

Oskarżona: «Kadeo cesarski, mąż mój w tym tygodniu znowu nie miał zarobku i nie przyniósł pieniędzy do domu. Cierpieliśmy głód. Dzieci płakały i wtedy rzekła do mnie Andzia: Mamo, idź żebrać! Na to ja: Nie, ja już nie pójdę; dwa razy mnie złapali, za trzecią razą zamkną na długo; wtedy dopiero nie będziecie miały ani co jeść, ani matki. Wtedy rzekło dziecko: Nie możemy umierać z głodu, ja sama pójdę żebrać. I Andzia poszła i przyniosła chleba. Nie miałam serca powstrzymać jej».

Policyant przesłuchiwany jako świadek zeznaje, że zaczepił dziecko dlatego, że po wielu sklepach prosiło o jałmużnę.

Oskarżona: „Ale nic więcej nie dostała jak trzy kromki chleba.“

Sędzia skazuje oskarżoną na 48 godzin obostrzonego więzienia. Na prośbę, otrzymała skazana zwłokę kary i pozwolenie, zabrania ze sobą niewolę przy pierści do więzienia.

Działło się roku pańskiego 1894 w stolicy Austrii!...

POKWITOWANIA.

Na fundusz agitacyjny: od R. K. R. 7 rs., — W. K. A. 3 rs. 75 k.

Na cele partyjne: od R. K. R. 35 rs., od J. 100 rs., zebrane przez J. P. 57 rs., od W. 20 rs., od Lub. 60 rs., z F. 108 rs., od K. 20 rs.

Za dostarczone wydawnictwa od K. P. 60 rs.

Na wiadomości politycznych za listy Nr. 2 przez Z. Z. S. P. 2 rs.

Na składzie mamy:

WSKAZÓWKI

DLA DZIAŁACZY REWOLUCYJNYCH.

Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej.